Rok I. Kraków, dnia 1. października 1908 r. Nr. 3.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ zawodowy Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Galicyą zachodnią (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

Prenumerata dla nieczłonków:
Rocznie . . . . 5 K — h z przesyłką
Półrocznie . . . . 2 K 50 h „

„Łączność“ wychodzić będzie **z początkiem każdego miesiąca.**
Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 11
od 7 października 1908 ul. Szewska L. 7 II. p.

Organ redaguje Komitet. — Odpowiedzialny redaktor: **Karol Podgórczyk**, oficyant c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

Koledzy!

Kto śledzi bacznie przebieg kilkuletniej walki, jaką podjęły krajowe organizacye w Austryi około wywalczenia trwałej i sprawiedliwej podstawy naszego bytu i przyszłości przyznać bez zastrzeżeń musi, że obecna chwila w walce tej o słuszne prawa — jest jedną z najbardziej niebezpiecznych i złowrogich chwil.

I tak, gdy parlament kuryalny okazywał się głuchym na głos nasz o usunięcie krzywd i nadużyć, o sprawiedliwość w całej Austryi się wznoszący, z uczuciem żywej radości powitaliśmy nową reformę wyborczą, która nadawała nam prawa i przywileje przedtem nie posiadane, a przez nie skuteczniejszą broń i lepsze środki do walki, celem uzyskania ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych. Sądziliśmy bowiem, że nowa izba poselska z powszechnych wyszedłszy wyborów — będzie więcej dbałą o interesa tych dotąd najbardziej zapoznanych rządowych niewolników roboczych a swych wyborców, tem więcej, że ci po mandat wówczas sięgający PP. posłowie w swych „credach politycznych“ głosili, że bezwzględnie dla wszystkich i we wszystkiem bronić będą uciśnionych i o ich prawa walczyć.

Ideały narodowe — piękne hasła i zasady, całe stosy przyrzeczeń i zapewnień różnorodnych, w walce wyborczej na pierwszy plan wysunięte, wytworzyły między ogółem kolegów atmosferę lżejszą, zrodziły uczucie nadziei, że przecież raz nadeszła ta chwila, która rodzi owoc z kwiecia, że Rząd wobec zdecydowanego stanowiska ustąpi, a postulata nasze w konkretną formę się przyoblecą.

Niestety! a jednak na szczęście nasze niedługo trwało złudzenie!

Ostatnie fakta — ostatnie stanowisko posłów wobec naszej sprawy, w ubiegłej sessyi parlamentarnej zajęte, z ironią wprost stwierdzają, że ani Rząd a co gorsza posłowie o urzeczywistnieniu naszych słusznych żądań wcale nie myślą — bagatelizując sobie ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych w tem przeświadczeniu, że nie jesteśmy szkodliwi.

Haniebnie nas oszukano! Zawiedzeni zostaliśmy w naszych nadziejach przez tych, którzy podczas walki wyborczej na strunach naszych najświętszych uczuć i ideałów grali nam pieśń nadziei i radości — byle tylko upragniony zdobyć mandat. Kłamstwem nas wzięto, które jak świetnie określił Sienkiewicz stale od prawdy swych szat zapożycza; udało się im wzbudzić zaufanie w nas by pójść za nimi po to, aby w decydującej dla naszej sprawy chwili, miasto czynów i dotrzymania obietnic — pokazać nam śmiejącą się twarz satyra.

Lecz dosyć tego żalu, dość goryczy, bogatsi w jedno więcej doświadczenie, chociaż może najboleśniejsze — na nowo siły skupić musimy, do nowej gotując się kampanii, by z niej wyjść zwycięsko.

Koledzy! Ilekroć razy społeczeństwo nasze znajdowało się w niebezpieczeństwie utraty tego, co stanowi podstawy narodowego bytu, myśl ratowania się koniecznie, ratowania się za cenę najwyższych wysiłków woli i ducha, by zmódz wrogie siły, skonfederowane na zgubę naszą, budziła się w uświadomionych narodowo warstwach społeczeństwa. Rzecz podobnie ma się i z nami!

Wobec grożącego nam niebezpieczeństwa, które tkwi już w obecnej sytuacyi politycznej, odwleczenia naszej sprawy w nieokreśloną przyszłość z jednej strony, z drugiej zaś, wobec znanego stanowiska Rządu i posłów naszych — musimy się ratować — musimy walczyć choćby za cenę najwyższych wysiłków, poświęcenia i ofiarności, by nie uledz — by nie zginąć w tej walce.

Musimy pokazać, że jesteśmy należycie uświadomionym odłamem społeczeństwa tak w kierunku politycznym jak i obywatelskim, że należnych nam praw bronić będziemy i bronić potrafimy!

W tym celu, by dokonać generalnego przeglądu sił naszych, by uzupełnić i zapoznać głębiej ogół kolegów z prawami naszymi — z naszymi postulatami, wreszcie obmyśleć skuteczne środki i sposoby walki i pracy, jaką podjąć nam znowu wypadnie, wzywamy ogół kolegów zachodniej Galicyi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem na

Wiec

który odbędzie się w niedzielę dnia 1. listopada 1908 o godzinie 3-ciej po południu w sali Rady miejskiej przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

Niechaj na tym wiecu nikogo nie braknie — niechaj wszyscy obecnością swoją zamanifestują swą solidarność zawodową i organizacyjną, niechaj swojem niedbalstwem nie dają powodu, by o ogóle naszych kolegów trza było powiedzieć, że „dużoby oni mogli mieć, tylko oni nie chcą chcieć".

Porządek obrad i inne szczegóły dotyczące Wiecu podane zostaną do wiadomości ogółu kolegów osobną odezwą.

Wydział.

Oficyanci kancelaryjni,

historya powstania tychże oraz ich postulaty.

Wobec zbliżającej się jesiennej sesyi parlamentarnej, podczas której ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych ma być przedmiotem obrad plenum Izby, — nie od rzeczy będzie przedstawić w świetle prawdy historyę powstania tychże, obecne ich stanowisko służbowe, — zapoznać szerszy ogół społeczeństwa z nieznanym do niedawna rodzajem urzędników państwowych, jakimi są oficyanci kancelaryjni, — skreślić ich położenie materyalne, — a wreszcie roztrząsnąć ich postulaty, o których spełnienie od lat kilku napróżno pukają do bram parlamentu i miarodajnych reprezentantów Rządu!

Zanim jednak przystąpimy do rzeczy samej, rzućmy okiem wstecz i rozglądnijmy się za przyczyną, która nieznanych dotąd pracowników, urzędnikami kontraktowymi, względnie oficyantami zwanych, do życia powołała.

Chwilą tą epokową jest bezsprzecznie dzień 1-go sierpnia 1895, — a przyczyną: ustawy ogłoszone w Nrze 110, 111 i 113 Dz. u. p. z tegoż roku, a mianowicie: Norma jurysdykcyjna, ustawa w przedmiocie wprowadzenia procedury cywilnej, oraz sama procedura cywilna.

Jaki zaś związek przyczynowy istniał w rzeczywistości między wprowadzeniem w życie powyżej zacytowanych ustaw — a powstaniem obecnych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, starać się będziemy skreślić pokrótce.

Nowa procedura w sprawach spornych cywilnych, ten wielki i znakomity postęp w dziedzinie prawodawstwa formalnego, zerwawszy z zasadami niejawności, pośredniości i piśmienności postępowania, a zaprowadzając zasady postępowania jawnego, ustnego i bezpośredniego, wprowadziła dawne, przeżyte sądownictwo nasze na inne, dotąd nieznane tory.

Uproszczone formalności postępowania zwyczajnego, skrócenie kresów, wreszcie niedopuszczalność odraczań rozpraw, z wyjątkiem przypadków wykazanej, niedzownej przeszkody, dały sądownictwu obecnemu puls żywszy, szybszy — duchowi czasu i jego wymogom odpowiedni, — a stara machina sądowa dająca zaledwie znaki swej żywotności, zmieniła się odrazu w aparat nowoczesny, pędzony siłą pary lub elektryczności.

Postępowanie ustne pod przewodnictwem sędziego i ograniczenia dowodowe na piśmie, zażądały w rekompenzacie znacznego powiększenia pocztu urzędników sędziowskich, aby ci trudnemu zadaniu, jakie na nich nowa procedura wkładała — w całej pełni i po myśli tejże ustawy odpowiedzieć mogli.

Półśrodki w tym względzie byłyby bezskutecznymi, a obawa, że przepisy nowej procedury zaraz w pierwszych początkach zwichnięte zostaną, jeśli braknie dostatecznych sił sędziowskich, kreowała znaczną ilość tychże, — oraz powołała niebywałą i nieznaną dotąd w sądownictwie ilość urzędników kancelaryi sądowej, którzy wyręczając odtąd sędziego w formalnych stronach sprawy, pomagać mu mieli.

Nowa instrukcya sądowa, zdejmując dotychczasowy ciężar, sędziego gniotący — przelała formalną stronę sprawy na urzędnika kancelaryjnego, — pozostawiając atoli jej meritum, kierownictwo i dyrektywę pierwszemu.

Szczegółowo i obszernie skreśliła zadanie i cel kancelaryi sądowej, — jasno i dokładnie wskazała, gdzie i w jakich wypadkach samodzielnie, a gdzie wedle wskazówki i dekrecyi sędziego postępować jej należy.

Z bezmyślnej, dawnej siły roboczej, powołała do życia nowa instrukcya sądowa siłę pomocniczą nową, siłą myślącą, samodzielną — i za poruczony sobie zakres działania odpowiedzialną.

Stworzyła więc i powołała do bytu wspomniana reorganizacya sądownictwa nową kategoryę urzędniczą, nowych pracowników sądowych, wprawdzie tak samo jak dotąd kancelistami zwanych — a jednak nic wspólnego nie mających z dawnymi urzędnikami manipulacyjnymi sądu.

Ilość nowych urzędników kancelaryjnych przewyższać miała o połowę liczbę urzędników sędziowskich każdego sądu, czyli stała w stosunku 1·5 : 1.

Wydatki Państwa z chwilą reorganizacyi sądownictwa wzmogły się stosunkowo bardzo wysoko, a wobec wydatków, połączonych z nieustającą reorganizacyą sił zbrojnych, nakazywały jak największą oszczędność we wszystkich gałęziach służby publicznej, nie wyłączając i sądownictwa, jako nieodzowną konieczność.

Aby zaś nowa procedura w sprawach spornych cywilnych — ten owoc długoletniej, usilnej i żmudnej pracy, tudzież gruntownej i wszechstronnej rozwagi, nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i wymogom nowoczesnym odpowiedzieć mogła, a niezbyt wiele kosztowała, postarano się o siłę tańszą i pewną ilość urzędników kancelaryjnych zastąpiono nową, dotąd nieznaną w żadnym urzędzie kategoryą pracowników, — skromnie pomocnikami kancelaryjnymi nazwanych.

Zakres działania tychże pomocników kancelaryjnych w niczem nie miał się różnić od zakresu działania rzeczywistych urzędników państwowych, kancelaryi sądowej przydzielonych, czego dowodem setne przykłady, cytowane w licznych paragrafach instrukcyi sądowej (urzędnik lub pomocnik kancelaryjny).

Ustawa o reorganizacyi sądów z dnia 27-go listopada 1896 Nr. 217 Dz. u. p. rodzi tę nową kategoryę pracowników sądowych, a c. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie obsadza w swym okręgu zachodniej Galicyi w roku 1898 42 miejsc wakujących urzędników pomocnikami kancelaryjnymi.

Różnica na pozór między urzędnikiem kancelaryjnym a pomocnikiem nie zaistniała w urzędowaniu żadna.

Pierwszy lub drugi prowadzi kancelaryę sędziego w sprawach spornych, karnych lub niespornych, tak jeden, jak i drugi zapoznać się musi dokładnie z obowiązującymi przepisami, a znajomość tychże stwierdzić odbytym egzaminem fachowym, — a przecież zasadniczo różni się jeden od drugiego bardzo.

Urzędnik kancelaryjny cieszy się wszystkimi przywilejami urzędnika państwowego, a stanowisko jego, ustawą ściśle określone, pozwala mu zapomnieć choćby o tej trosce, która jak miecz Damoklesa cięży nad kontraktowym funkcyonaryuszem państwowym, jakim stał się pomocnik kancelaryjny — a troską tą — to obawa niepewnego jutra!

Odróżniono wprawdzie pomocnika kancelaryjnego od robotnika dziennego i dano mu pensyę roczną, lecz nie zrównano jej z pensyą urzędnika państwowego, nie dodano dodatku aktywalnego, — nadto nie dano mu jej nawet w stosunku do wydatności jego pracy, zręczności lub wiedzy, ale chcąc go mieć pokornym, uległym i do wszelkich potrzeb zniewolonym, zastrzeżono, że w razie niezapotrzebowania jego pracy, lub dla jakichkolwiek powodów, o których istnienie pytać mu nie wolno, za trzy miesiące od wypowiedzenia opuścić ma zajmowane miejsce, bez roszczenia sobie jakichkolwiek praw, choćby nawet z tytułu kilkuletniej, nienagannej pracy.

Pensya pomocnika kancelaryjnego wynosiła n. p. w Krakowie 540 złr., czyli dzisiejsze 1.080 koron rocznie, a szczęśliwców tych, którzy ją pobierali, było, jak to wyżej wspomniano w Galicyi zachodniej 42, — w samym zaś Krakowie ośmiu.

Lecz czemże jest ta liczba 42 wyróżnionych do ogólnej liczby pomocniczego personalu kancelaryjnego, który jak n. p. w Galicyi zachodniej na setki liczymy? Drobnostką zaledwie, bo niespełna 10 prc. wynoszącą!

Robotnik fabryczny, robotnik w górnictwie zatrudniony — czeladnik lub terminator rzemieślniczy zabezpieczony był na wypadek choroby i niezdolności do pracy, — a powołane do życia ustawami Państwa kasy chorych, kasy brackie, lub cechowe, szły nieszczęśliwemu z pomocą materyalną, gdy zaszła tego potrzeba.

Pomocniczy personal kancelaryjny tylko, czy to sądowy, czy w jakiejkolwiek innej gałęzi służby publicznej pracujący, zdany był na opatrzność Bożą, a pracodawca, to jest Rząd nie pomyślał dotąd nic nad tem, aby na wypadek, czy to chwilowej czy stałej niezdolności do pracy, nie wydać tego biedaka na pastwę głodu, lub niesumiennej lichwy!

Nic więc dziwnego, że stan ten nad wyraz przykry, ocknął niektórych, głębiej myślących z pośród tych ostatnich, a myśl poprawy swego bytu materyalnego,— troska o zapewnienie sobie i rodzinie bezpieczniejszego jutra — wreszcie pragnienie zapoznania szerszych warstw społeczeństwa z losem, jaki ich za ciężką, mozolną, a wielce wydatną pracę spotyka, z dniem każdym coraz to nowych zyskiwała zwolenników.

Łączono się w stowarzyszenia, zbierano i naradzano się. Liczne petycye, składane u podwoi parlamentu, zajęcie się i zainteresowanie sprawą naszą kilku posłów, — wreszcie przychylne rzetelnej sprawie i dążnościom naszym stanowisko prasy, sprawiły, iż się tak wyrazić można, że i Rząd zajął się wreszcie rozwiązaniem kwestyi naszej.

Dzień 15-go lipca 1902 przynosi rozporządzenie Wszystkich ministerstw, ogłoszone w Nrze 145 Dz. u. p., normujące w 43 paragrafach stosunki służbowe, pobory, wypowiedzenie obustronne, postępowanie dyscyplinarne i t. d., wszystkich przy pracy kancelaryjnej — przy wszystkich państwowych władzach, urzędach i zakładach zajętych, dotąd żadną ustawą ani rozporządzeniem nieobjętych pracowników, Do rozporządzenia tego dodano i statut zaopatrzenia, normujący stosunki uczestników na wypadek śmierci, wdowieństwa i zaopatrzenia sierót po tychże pozostałych.

Zacytowane powyżej rozporządzenie wszystkich ministerstw systemizowało tysiące posad pomocników kancelaryjnych, a wszyscy, którzy wykazać mogli trzechletnie, nienaganne zajęcie przy jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej, prócz poczty i kolei, co do których specyalne były już zarządzenia, o uzyskanie posady ubiegać się mogli. Określiło wspomniane rozporządzenie i stanowisko dyetaryuszy, unormowało ich pobory, możliwość awansu, oraz określiło i unormowało stanowisko kobiet, w służbie rządowej będących.

Pomocnicy kancelaryjni sądowi, nową procedurą do życia powołani, zniknęli wobec tego rozporządzenia z widowni a o nadanie posad na równi z innymi kandydatami obecnie kompetować musieli.

Pobory nowych pomocników kancelaryjnych unormowano według dodatku aktywalnego urzędników państwowych, stosownie do 4 grup miejsca ich urzędowania, bez dodania jednak dodatku na mieszkanie. Następująca tabela przedstawi wysokość płacy przy uwzględnieniu policzalnych lat służby oraz miejsca służbowego:

Klasa starszeństwa	Odpowiadająca służbie	W miejscowościach I.	II.	III.	IV.
		klasy dodatków aktyw.			
		Koron			
I.	ponad 3 do 6 lat .	1200	1080	960	900
II.	„ 6 „ 10 „ .	1380	1200	1080	1020
III.	„ 10 „ 15 „ .	1560	1320	1200	1140
IV.	„ 15 „ 20 „ .	1680	1440	1320	1260
V.	„ 20 .... „ .	1800	1560	1440	1380

Zdawało się na pozór, że Rząd rozporządzeniem tem dokonał epokowego, humanitarnego dzieła!

Unormowanie stosunku służbowego kilku tysięcy ludzi, zabezpieczenie ich starości, oraz na wypadek niezdolności fizycznej do zawodowej pracy, znaczne obciążenie budżetu Państwa, podnosić się zdawały zasługi Rządu do niebywałej dotąd szczodrobliwości i wspaniałomyślności!

Budżet Państwa z powodu nowego ciężaru, łożonego na tę nową kategoryę urzędników, utrzymał się w równowadze, dzięki zaprowadzeniu podatku od biletów kolejowych i wydatku tego bynajmniej nie odczuł.

Doniosłość atoli i urok wymienionego wyżej rozporządzenia osłabił przepis paragrafem 29. objęty, a troska niepewnego jutra, możność wypowiedzenia zajęcia, zależne po większej części od kaprysu, lub niełaski przełożonych — oto ujemna strona jego!

Wobec tego stanu rzeczy prysnęły odrazu, jak bańka mydlana, marzone nadzieje interesowanych o polepszeniu materyalnem, o stanowczem i definitywnem określeniu stanowiska służbowego — i zamiast oczekiwanego zadowolenia, gorycz i niesmak ogólny zrodziły.

Jak każdy połowiczny krok, tak i to rozporządzenie, przedsięwzięte w kierunku sanacyi i poprawy bytu pomocniczego personalu kancelaryjnego, powodzeniem cieszyć się nie mogło.

Rozczarowanie, jakie z dniem każdym obejmowało interesowanych, było wypływem powstania kilku nowych stowarzyszeń zawodowych, które dzięki zdwojonej pracy i niegasnącej energii, zastanawiać się poczęły nad skreśleniem projektu ustawy, któryby zadowolnić mógł żądania ogółu pomocniczego personalu kancelaryjnego, a przedłożony Rządowi mógłby być przezeń zaakceptowanym. Przy pomocy ludzi dobrej woli — oraz wielu dla sprawy naszej bardzo przychylnie usposobionych posłów parlamentarnych, stworzono projekt ustawy — odpowiadający potrzebom naszym i zgodny z duchem czasu.

Dalsze losy, jakie spotkały wspomniany wyżej projekt ustawy, znane wam są czytelnicy, wobec czego szerzej o nich wspominać nie będziemy; podnieść jednak i podkreślić tu musimy, iż w Izbie Panów, w tym areopagu o każdej ustawie decydującym, znalazł on swój grób, jako niemożliwy do przeprowadzenia ze względu na kolidować rzekomo mające przepisy ustawy z roku 1872, t. j. ustawy o certyfikatystach!

Wysyłane dość częste z łona wszystkich istniejących stowarzyszeń deputacye, liczne konferencye z posłami i kierownikami klubów parlamentu, oraz pisemne prośby i memoryały, składane na ręce reprezentantów Rządu, nie odniosły dodatniego rezultatu i pogrzebanego projektu ustawy, dotyczącej ustawowego uregulowania stanowiska naszego, do życia przyprowadzić nie zdołały.

Parlament unieruchomiony waśniami narodowemi, częste zmiany gabinetów i kierowników Rządu, zepchnęły uregulowanie ustawowe postulatów naszych na przeciąg lat czterech.

Rok 1906 zapisuje się dopiero dodatniej w dziejach rozwoju pomocniczego personalu kancelaryjnego!

Nagłe i wysokie podskoczenie cen wszystkich artykułów spożywczych, wszelkich wytworów przemysłu i handlu, oraz wygórowane czynsze mieszkań, jako następstwa licznych w całej Europie strejków klasy robotniczej i fabrycznej, przyniosły bardzo nieznaczną materyalną poprawę, w prawdziwej nędzy pogrążonemu personalowi kontraktowemu. Sto koron poprawy rocznie i bardzo nieznaczne modyfikacye niektórych przepisów rozporządzenia z dnia 15/7 1902 Nr. 145 Dz. u. p. — z zatrzymaniem jednak przepisu § 29 objętego, było ustępstwem Rządu na rzecz naszą, ogłoszonem w rozporządzeniu wszystkich ministerstw z dnia 15. lipca 1906 Nr. 144 Dz. p. p. Nakreślona poniżej tabela i porównana z poprzednią, da czytelnikom obraz zysków, kilkuletnich zabiegów i starań nad ustawowem unormowaniem płac i stosunku służbowego, jakimi stan nasz Rząd rozporządzeniem ostatniem obdarować raczył:

Klasa starszeństwa	Odpowiadająca służbie	W miejscowościach I.	II.	III.	IV.
		klasy dodatków aktyw.			
		Koron			
I.	ponad 3 lata aż do 6	1300	1180	1060	1000
II.	„ 6 „ „ 10	1480	1300	1180	1120
III.	„ 10 „ „ 15	1660	1420	1300	1240
IV.	„ 15 „ „ 20	1780	1540	1420	1360
V.	„ 20 „ „ 25	1900	1660	1540	1480
VI.	„ 25 „ „ 30	2020	1780	1660	1600
VII.	„ 30 „ „ 35	2140	1900	1780	1720
VIII.	„ 35 lat	2260	2020	1900	1840

Zbliżała się jednak w tym czasie przełomowa i epokowa chwila w rozwoju parlamentaryzmu austryackiego. Od szeregu lat wywalczana reforma wyborcza, czteroprzymiotnikową zwana, zajmowała umysły polityków i była przedmiotem długich i ożywionych dyskusyi parlamentu.

Wysłana z łona kilku naszych stowarzyszeń do kończącego swój żywot, a nad nową reformą obradującego parlamentu — deputacya, nie posunąwszy ani na krok sprawy naszej, wracała do domu z pożegnaniem od protegujących nas i sprawę naszą posłów: *„Kommt, wenn das neue Haus fungieren wird"*.

Przedyskutowana obszernie i po długich targach przyjęta przez wszystkie frakcye parlamentarne nowa reforma wyborcza, otrzymawszy sankcyę cesarską, stała się ustawą.

Podniesione w międzyczasie ogólne żądanie po-

prawy pensyi przez wszystkich c. k. urzędników państwowych, których unormowanie płacy i dodatku aktywalnego sięgało czasów, gdy nieznaną była panująca dziś powszechnie drożyzna, za usilnem i jednogłośnem poparciem ustępującego, kuryalnego parlamentu, o tyle uwzględnionem zostało, iż Rząd zgodził się na znaczne podwyższenie dodatku aktywalnego, stosując podwyżkę do miejsca służbowego i stosunków lokalnych każdego urzędnika i odnośną ustawę z dniem 1. kwietnia 1907 w życie wprowadził.

Przewidując jednak, że wprowadzenie poprawy bytu u c. k. funkcyonaryuszy państwowych, z którymi ani w porównanie iść mogły co do płacy niższe kategorye pomocniczego personalu kancelaryjnego, oraz służby państwowej — zrodzi słuszne i uzasadnione niezadowolenie, rozporządzeniem z dnia 23. marca 1907 Nr. 80 Dz. p. p., wzorując się znowu na klasach dodatku aktywalnego urzędników, unormował pobory nasze i służby, obdarzając równocześnie dotychczasowych pomocników kancelaryjnych tytułem „oficyantów“, zaś dyetaryuszy mianem „pomocników kancelaryjnych“, pozostawiając jednak oba poprzednie rozporządzenia z r. 1902 i 1906, co do obydwóch kategoryi w mocy.

Jest to więc trzecie już z rzędu normowanie, rozporządzeniem niestety, a nie ustawą, poborów naszych od czasu, gdy zorganizowani w stowarzyszenia, dopominać się poczęliśmy przyznania nam praw ludzkich i wynagrodzenia odpowiedniego do pracy, gorliwości w służbie, oraz do potrzeb i wydatków, jakie to szare życie przynosi.

..o/ zmysłowić, ile zabiegi i starania nasze nad wykołataniem poprawy egzystencyi naszej przyniosły nam materyalnego zysku i ile od Rządu utargować zdołaliśmy, przedstawiamy czytelnikom trzecią tabelę, którą porównywując z poprzedniemi, łatwo ocenić potraficie.

Klasa starszeństwa	Odpowiadająca służbie	W Wiedniu	W miejscowościach I.	II.	III.	IV.
			klasy dodatków aktyw.			
		Koron				
I.	ponad 3 lata aż do 6	1380	1320	1260	1140	1080
II.	„ 6 „ „ 10	1560	1470	1380	1260	1200
III.	„ 10 „ „ 15	1740	1620	1500	1380	1320
IV.	„ 15 „ „ 20	1860	1740	1620	1500	1440
V.	„ 20 „ „ 25	1980	1860	1740	1620	1560
VI.	„ 25 „ „ 30	2100	1980	1860	1740	1680
VII.	„ 30 „ „ 35	2220	2100	1980	1860	1800
VIII.	„ 35 lat	2340	2220	2100	1980	1920

Zwołano wreszcie nowy parlament, a w ślad za zebranymi w Wiedniu posłami wysłały stowarzyszenia nasze deputacye, złożone z prezesów poszczególnych związków, aby przerwaną na kilka miesięcy akcyę poprowadzić dalej.

Dzień 23., 24. i 25. czerwca 1907 wielkiemi głoskami w dziejach naszych starań o wywalczenie znośniejszego jutra zapisać należy.

Trzechdniowa konferencya delegatów przy współudziale wielu wybitnych posłów, opracowała szereg postulatów, które ujęte w całość, mają być substratem do ustawy, o której uchwalenie i wprowadzenie w życie od tylu lat wołamy.

Projekt ten ustawy, po kilkumiesięcznem zapomnieniu — jak to czytelnikom wiadomo z organu naszego *Reichsverband* był w lecie b. r. przydzielony komisyi budżetowej do rozpatrzenia, a w nadchodzącej jesieni ma być przedmiotem obrad plenum Izby!

Obecnie stoimy w przededniu ogłoszenia czwartej z rzędu regulacyi, która z dniem 1. października b. r. w życie ma być wprowadzoną, dotąd t. j. do chwili, gdy ten artykuł piszemy, nieogłoszonej, na zniesieniu pięcioleci, o ile tę wiadomość z dzienników zaczerpnąć było można, a wprowadzeniu czterolecia polegać mającej. W ostatnich dniach doniosły czasopisma, że wiele miast j. n. Tarnów, Podgórze, Bochnia, Biała, Oświęcim, wcielono do wyższych grup dodatku aktywalnego, wobec czego wszystkim w odnośnych miastach pracującym kolegom choć nieznaczna, w każdym jednak razie pewna poprawa przypadnie w udziale.

Jak z nakreślonej powyżej, choć może bardzo pobieżnie przedstawionej historyi wynika, podjęliśmy się przed kilku laty akcyi z pełną wiarą w jej słuszność i godziwość! Z ufnością wytężamy wzrok w przyszłość, choć może jeszcze daleką, czerpiąc nadzieję i otuchę z słów ewangelicznych: „Kto się imał pługa, niech się nie cofa wstecz“.

Upominać się o słuszne prawa, o uznanie i w nas ludzi, o obdzielenie nas przywilejami wolnego obywatela, o przyznanie nam za ciężką pracę i całkowite oddanie się Rządowi należnej zapłaty, z której moglibyśmy żyć, a nie wegetować jak egzotyczny kwiat, w wazonie sztucznie trzymany, było hasłem, którem się kierowaliśmy, kierujemy i kierować będziemy!

Potrzebni jesteśmy Rządowi, bo nas w urzędach trzymają! Spełniamy te same funkcye co i c. k. urzędnicy kancelaryjni, a dlaczego nie równomiernie wynagradzani i traktowani? Czy może wydatność pracy naszej nie dorównywa wydatności pracy c. k. urzędnika, lub czy może inteligencya nasza nie dosięga poziomu wykształcenia tegoż? Nie! spokojni jesteśmy pod obu tymi względami i wzorować się na nim nie będziemy! Czemuż więc przypisać tę przykrą różnicę stanową, to marne wynagrodzenie, wreszcie tę na każdym kroku dawaną nam żywo odczuć rzekomą wyższość c. k. urzędników kancelaryjnych nad nami? Są to skutki, które li tylko na szeroką skalę zakreślonej oszczędności Państwa przypisać należy! *Mng.*

(Dokończenie nastąpi).

Po wiecu lwowskim!

W niedzielę w dniu 20-go b. m. o godzinie 4-tej po południu odbył się w sali ratuszowej we Lwowie wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych Przebieg tego wiecu znany jest kolegom ze sprawozdań, które umieściły prawie wszystkie gazety wychodzące we Lwowie i w Krakowie, nie będziemy zatem szczegółów tych powtarzać. Zamiarem naszym jest tylko zastanowić się nieco nad rezolucyą, przez wiec ten uchwaloną, a wyrażającą zdziwienie, że „Koło polskie“ pomimo tylu petycyi, przez organizacye nasze wnoszonych, pomimo ciągłych ustnych próśb, na ręce prezesa Koła Polskiego

i innych posłów składanych, nie uczyniło dla nas nic, — co gorsza dozwoliło, że przy rozdziale ostatniej podwyżki spotkała nas nowa krzywda.

Organ prezesa Koła Polskiego „Słowo Polskie" w numerze 441 z 21-go września b. r. tłómaczy uchwalenie tej rezolucyi faktem, że „wiec opanowała garstka zbałamuconych przez socyalistów, którym przewodzili pp. Hudec i Breiter, i że panowie ci, którzy kiedyindziej i gdzieindziej malują „Koło Polskie" jako bezsilne i pozbawione wpływu, podczas wiecu zrobili je wszechpotężnym czynnikiem w państwie, który „gdyby chciał, byłby zrobił wszystko, co chcą oficyanci".

Nie wdając się w rozbiór kwestyi, czy rezolucya wspomniana rzeczywiście na skutek enuncyacyi posłów Breitera i Hudeca uchwaloną została, podnieść zmuszenii jesteśmy, że niestety ogół cały oficyantów i pomocnków kanclaryjnych jest zdania, że gdyby „Koło Polskie" rzeczywiście sprawą ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych **energicznie** zająć się chciało, moglibyśmy w bardzo krótkim czasie uzyskać spełnienie tego najważniejszego dla nas postulatu. Wszak „Koło Polskie" bez kwestyi jest wszechpotężnym czynnikiem w państwie austryackiem! Ma za sobą dwu ministrów, a co ważniejsza ministra skarbu, od którego głównie spełnienie naszych skromnych żądań zawisło! Silne solidarnością swoich członków, dało nieraz dowód, że jest w możności wywrzeć decydujący wpływ na tok spraw natury politycznej, — spraw daleko ważniejszych i mających donoślejsze znaczenie, — niż ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych!! — Czemu zatem przypisać, że jedynie w sprawie naszej nic zdziałać nie może i na usprawiedliwianie swoje — przytacza swoją słabość??

Kto głębiej nad rozwiązaniem tego pytania zastanowi się, musi przyjść do wniosku, że jedyną przyczyną, dla której „Koło Polskie" dotąd w sprawie naszej nic nie uczyniło, jest ogólna obojętność członków tego „Koła" na nasze prośby i żądania, — ogólny brak zainteresowania się tychże członków naszymi postulatami, — jednem słowem zupełne zapoznawanie naszego stanu tak dalece, że wielu z posłów polskich nie ma pojęcia, kto są ci oficyanci i pomocnicy kancelaryjni — czego żądają i o co walczą! Deputacye nasze niejednokrotnie miały sposobność przekonać się dowodnie o tej obojętności naszych posłów wobec naszych najważniejszych postulatów. Wielu z posłów polskich na interpelacyę deputacyi, jak sprawa nasza stoi, nie umiało dać najmniejszych wyjaśnień, zdradzając tem najjaskrawiej, że nie zadawali sobie nawet trudu, by ze sprawą będącą kwestyą życia i śmierci części ich wyborców, chociażby z daleka się zapoznać. Niemniej napiętnowania godnym jest fakt, że posłowie polscy, — a nawet samo Prezydyum „Koła Polskiego" zadawalnia się w zupełności obiecankami, jakich im Rząd nie szczędzi, gdy chodzi o oficyantów i pomocników kancelaryjnych — nie dbając zupełnie o to, by obietnice te faktycznie spełnione zostały! Dowodem tego ostatnia rzekoma podwyżka naszych poborów! W dniu 9-go lipca b. r. oświadczył prezes „Koła Polskiego" Dr. Głąbiński deputacyi Stowarzyszenia krakowskiego, że Rząd za staraniem „Koła Polskiego" przeznaczył z ogólnego kredytu dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych sumę 3 miliony koron, zastrzegając sobie jedynie dowolny rozdział tej sumy pomiędzy oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Jak wiadomo, owe trzy miliony podczas rozdziału gdzieś zniknęły i nam dostał się tylko ochłap w formie zamiany pięcioleci na czterolecia. Jesteśmy przekonani, że Dr. Głąbiński oświadczenie swoje oparł na odnośnej obietnicy Rządu, w przekonaniu, że Rząd obietnicy tej dotrzyma! Jednakowoż jako wytrawny polityk miał już dosyć dowodów w swojem życiu politycznem, że rząd bardzo często, o obietnicach dawanych wydziedziczonym, do której kategoryi my należymy, zapomina. — Było zatem jego obowiązkiem przypilnować, by Rząd obietnicy danej tak poważnemu klubowi, jakim jest „Koło Polskie" dotrzymał! Niestety! — Tego nie uczynił i Rząd zamiast rzeczywistej podwyżki naszych poborów, obdarował nas zamianą pięcioleci na czterolecia, która to zamiana jeszcze przed dwoma laty nastąpić była powinna. Nie dał więc nic, głosić zaś nie omieszka przy każdej sposobności „urbi et orbi", że pobory oficyantów i pomocników kancelaryjnych **„wybitnie"** podwyższone zostały.

Zupełnie inaczej traktują sprawę oficyantów i pomocników kancelaryjnych posłowie innych narodowości. Z przykrością fakt ten skonstatować nam przychodzi, lecz jest on znanym, gdyż spostrzeżenie to mógł bardzo łatwo zrobić każdy z nas, kto przebiegiem akcyi, do poprawy naszego bytu zdążającej, żywiej się interesował. Wszystkie wnioski i rezolucye, poprawę naszego bytu mające na celu, stawiane są z reguły przez posłów niemieckich i czeskich. Ci o stanie naszej sprawy zawsze jak najdokładniej są poinformowani, dając tem niezbity dowód, że czynią wszystko, co jest w ich mocy, by wykołatać u Rządu znośniejszą dla nas dolę. Nic więc dziwnego, że nie spotykają ich ze strony oficyantów i pomocników kancelaryjnych zarzuty, że sprawę ich zaprzepaścili, — przeciwnie zyskują sobie coraz większy wpływ u szerokich mas naszych kolegów, wpływ kto wie czy nie potężniejszy, niż niejeden z naszych posłów przypuszcza. Te sfery bowiem maluczkich i wydziedziczonych, z któremi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni najczęściej się stykają, odgrywają obecnie wybitną rolę, prawie, że najdonioślejszą.

Mamy jednakże nadzieję, że i nasi posłowie polscy, posłowie wybrani naszymi głosami, otrząsną się w końcu z apatyi, w jakiej wobec naszych słusznych żądań są pogrążeni i w chwili, gdy w jesiennej sesyi sprawa ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych przyjdzie pod obrady pełnej Izby, wytężą wszystkie siły, by przecie raz słusznym i skromnym naszym postulatom stało się zadość i nie dopuszczą, by nad sprawą, której załatwienia od tylu lat z upragnieniem oczekują tysiące upośledzonych funkcyonaryuszy rządowych, dokonano ponownie moralnego morderstwa. Do utwierdzenia nas w tej nadzei przyczyniają się niemało oświadczenia publiczne posłów, na zgromadzeniach przedwyborczych składane, że dołożą wszelkich starań, by sprawa ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych po myśli naszych żądań została załatwioną. Czekamy więc cierpliwie, pewni, że „patientia summa petuntur" i że posłowie znajdą w końcu sposobość dotrzymania przyrzeczeń, solennie składanych!

Kady.

Pomocnicy kancel. — oficyantami!

Według najświeższych wiadomości, otrzymanych z Wiednia, rozporządzenie normujące ostatnią podwyżkę

miało wyjść w dniu 22. b. m. Do tej chwili jednak to nie nastąpiło! Nie wiadomo zatem. czy Rząd da co więcej oprócz wiadomej zamiany pięcioleci na czterolecia. Natomiast jest pewnem, że wszyscy pomocnicy kancelar. służący pięć lub więcej lat, zostaną zamianowani oficyantami kancelaryjnymi, z tych zaś, którzy służą ponad trzy lata do pięciu lat, tylko bardzo dobrze kwalifikowani.

Wynika zatem z tego zupełnie jasno, że jeden z naszych najważniejszych postulatów, by pomocnicy kancel. po ukończeniu trzechletniej służby mianowani byli oficyantami kancel. i w tym wypadku nie został uwzględniony. Jest to jednym więcej dowodem, że Rząd, gdy chodzi o nas, — o tych najbardziej pod każdym względem upośledzonych, a mimo to wytrwałych i gorliwych pracowników — staje się głuchym i ślepym, nie chcąc słyszeć próśb naszych, tak głośnych i dobitnych, że zburzyłyby mury Jerycha, jak niegdyś trąby narodu wybranego — ani też widzieć nędzy naszej z dniem każdym coraz bardziej się wzmagającej. Co gorsza — Rząd nie chce nam dziś dać tego, co się nam słusznie należy i co nam sam rozporządzeniami swemi przyznał. Wyraźnie bowiem w pierwszem swojem rozporządzeniu postanawia, że każdy pomocnik kancel. po ukończeniu trzech lat służby ma zostać zamianowany oficyantem kancelaryjnym. By zaś to się stać mogło, miała być kreowaną odpowiednia liczba posad oficyantów kancel. Niestety! Posady te do dziś, pomimo usilnych starań z naszej strony, nie zostały utworzone. Mianowanie pomocników kancel. oficyantami czyni się zawisłem od opróżniania się istniejących posad oficyantów kancel. i wskutek tego pomocnicy kancel. służący pięć, sześć i więcej lat, nie mogą się dochrapać tego dygnitarstwa, jakiem jest posada oficyanta kancel.

Przypuszczaliśmy, że przynajmniej obecnie Rząd krzywdę, jaka tyle lat pomocników kancel. dotyka, naprawi i w myśl tylekrotnych żądań naszych zamianuje oficyantami wszystkich pomocników kancel. służących ponad trzy lata!

Przypuszczenia nasze okazały się mylnemi.

Rząd w myśl tradycyonalnej połowiczności z jaką zawsze postępuje, postanowił uszczęśliwić posadami oficyantów kancel. jedynie tylko tych pomocników kanc., którzy przez lat pięć lub więcej, o głodzie i chłodzie na tę dawno im się należną synekurę czekając, zapomnieli z pewnością o rozkoszach, jakie daje pełny żołądek i opalony pokój. O reszcie zapomniał — lub może był mniemania, że do szczęścia, jakie posada oficyanta zapewnia, nie dosyć jeszcze są przygotowani i nagły przeskok z ostatniej nędzy do mniejszej, jaka ich na posadzie oficyanta czeka, — przyprawiłby ich o utratę zmysłów!

Czemże jednak wytłómaczyć tę specyalną niechęć Wysokiego Rządu, dyktowaną niezrozumiałymi, a wysoce dla nas niekorzystnymi motywami, która objawia się w całym sposobie i systemie traktowania poprawy naszych stosunków służbowych?

Oto faktem, że miasto się skupiać i łączyć w jedną wielką i silną całość, której głos musiałby wywierać odpowiedni wpływ na miarodajne czynniki, tracimy czas na walkę wzajemną, walkę bezcelową, osłabiającą ogólne siły i dezorganizującą. Jak długo rozbici i luzem chodzić będziemy, tak długo głos nasz i prośby nasze pozostaną bez odpowiedzi. Jedynie w solidarności i w haśle „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ nadzieja zwycięstwa! *Kady.*

Apel do Kolegów!

W zbliżającej się jesiennej sesyi parlamentarnej postawioną zostanie na porządku dziennym plenum Izby sprawa ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. Od należytego jej poparcia z naszej strony zależeć będzie pomyślne jej załatwienie! Jest zatem naszym obowiązkiem wytężyć wszystkie siły, użyć wszelkich możliwych środków, jakie w drodze legalnej stoją nam do rozporządzenia, aby przecież raz kwestya ta, kwestya dla nas najważniejsza, po naszej myśli rozstrzygnięta została.

Jednym ze środków do celu tego zdążających, będzie wysłanie z całej Austryi, przez wszystkie stowarzyszenia krajowe, wielkiej deputacyi, złożonej z jaknajwiększej liczby kolegów. Deputacya ta będzie miała na celu przedstawić naszym posłom w świetle prawdy opłakane nasze stosunki służbowe i materyalne i prosić ich o gorące i skuteczne poparcie naszej sprawy. Będzie również jej zadaniem, w chwili, gdy projekt naszej ustawy przez parlament uchwalony zostanie, wystarać się o audyencyę u Tronu, by osobiście prosić Monarchę o Najwyższą sankcyę uchwalonej ustawy.

By cel ten w zupełności mógł być osiągnięty i zamierzona deputacya z odpowiedniej liczby kolegów złożona, do Wiednia wysłaną być mogła, (mamy tu na myśli wysłanie kolegów nie tylko z samego Krakowa, lecz także ze wszystkich miast obwodowych zachodniej Galicyi, a to Jasła, Rzeszowa, Tarnowa i Wadowic, mianowicie z miast powyższych tych kolegów, którzy posłom z tych miast są znani) potrzebujemy przedewszystkiem odpowiednich środków pieniężnych.

Kasa naszego Stowarzyszenia, wskutek nadzwyczajnych wydatków agitacyjnych i delegacyjnych, jakie w ostatnich miesiącach ponieść była zmuszoną, — nadto wskutek kosztów, jakie wydawnictwo własnego organu za sobą pociąga, znajduje się prawie na wyczerpaniu. Nie bylibyśmy zatem absolutnie w możności pokryć z funduszów kasowych bardzo znacznego wydatku, potrzebnego na wysłanie zamierzonej deputacyi.

W myśl zatem uchwały Wydziału naszego Stowarzyszenia z dnia 12. września b. r. zwracamy się do ofiarności wszystkich Kolegów z uprzejmą prośbą, by w chwili tak dla nas ważnej, w chwili kiedy się losy nasze i rodzin naszych rozstrzygnąć mają, wszyscy bez wyjątku choćby drobnym datkiem przyczynić się zechcieli do ogólnej walki o dobro wszystkich i dobro własne!

Mamy niepłonną nadzieję, że głos nasz nie minie bez echa! Koledzy wszyscy, bez względu czy do naszego Stowarzyszenia należą, w dobrze zrozumianym własnym interesie, pośpieszą nam z pomocą materyalną, byśmy w ich imieniu i dla ich własnego dobra, żądania nasze jak najenergiczniej i najskuteczniej poprzeć mogli. Nie znajdzie się z pewnością żaden, któryby od złożenia drobnego datku na cel tak dla nas doniosły, się uchylił!

Wszyscy zatem jak jeden, choćby z najdrobniejszą pospieszcie kwotą, a dacie tem dowód, że gdy o byt nasz i rodzin naszych chodzi, gotowi jesteśmy do największych ofiar!

* * *

Celem odpowiedniego zebrania składek, przesyłamy na ręce pojedynczych kolegów listy składkowe, z prośbą, by na listach tych umieścili imiona i nazwiska kolegów w danym Urzędzie pracujących i po zebraniu datków listy te wraz z zebraną kwotą nadesłać zechcieli do rąk skarbnika, **kolegi Jana Pałasza, oficyanta przy c. k. Sądzie powiat. cyw. w Krakowie ul. św. Jana.**

W następnym numerze, umieścimy dokładny wykaz wszystkich nadeszłych składek!

Za Wydział:

M. Troneczek sekretarz | *Jan Pałasz* skarbnik | *J. Grzesiak* prezes.

Dyscyplina organizacyjna!

Jednym ze smutnych objawów naszego życia koleżańskiego, jest bezsprzecznie na szkodę naszą zupełny brak dyscypliny, a co zatem idzie brak siły w naszych organizacyach. Nic zatem dziwnego, że pomimo usilnych zabiegów i starań jeenostek, praca tych organizacyi idzie na marne.

W szeregach naszych znajdziemy jednostki, które jużto wysłużywszy przepisaną ilość lat przy wojsku, poznały tam dyscyplinę, nauczyły się słuchać i rozkazywać — już też takie, które w służbie rządowej uszlachetniły charaktery swoje sztuką naginania karku i żyją w tem przekonaniu, że pojęcie dyscypliny nie jest im obce, gdyż znajduje zastosowanie wyłącznie tylko w stosunku przełożonego do podwładnego.

Ten łaciński wyraz „disciplina" oznacza właściwie sztukę posłuszeństwa i zastosowywania się bezwzględnego do żądań i dyspozycyi, względnie sztukę rozkazywania czy też wydawania dyspozycyi, — lecz zastosowanie jej nie musi być zawisłym od stosunku służbowego.

Dyscyplina wynikająca z poczucia solidarności, z przekonania, że ludziom, których większość kolegów wyznaczyła na stróżów naszych interesów zawodowych, którzy cieszą się zaufaniem kolegów i objęli zobowiązania wobec ogółu, winni jesteśmy posłuszeństwo, jest jednym z najgłówniejszych czynników wszelkich organizacyi, jest zarodkiem pomyślnego rozwoju i niezbędną bronią, którą mamy walczyć.

Pod dyscypliną organizacyjną rozumieć trzeba zresztą nietylko obowiązek do posłuszeństwa wobec zyrządzeń wydziału stojącego na czele każdej korporacyi i zupełnego zaufania do tych przez większość wybranych jednostek, lecz i poczucie przynależności zawodowej, ofiarności i wreszcie wiarę w skuteczność i niezbędność łączenia się w jedno ciało, w potęgę jedną, której dewizą jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Zarówno historyczne przykłady jakteż setki najnowszych z życia politycznego pouczają nas, że w państwach zwłaszcza konstytucyjnych, tylko takie organizacye zwycięstwami się szczycić mogły, w szeregach których żelazna dyscyplina zaprowadzoną była.

Badając historyę ruchu organizacyi robotniczych począwszy od walk tkaczy angielskich aż do dzisiejszych czasów, znajdziemy niezbite dowody, że te niesłychane zdobycze, które organizacye robotnicze w ciągu ostatnich lat trzydziestu wywalczyły, jedynie dzięki nadzwyczajnemu udyscyplinowaniu członków i ofiarności pojedynczych jednostek zdobyć potrafiły.

Stanowisko nasze „urzędników państwowych" utrudnia nam zapoznać się bliżej ze szczegółami i prądami w życiu organizacyi robotniczych, a szkoda, gdyż moglibyśmy wiele skorzystać i nauczylibyśmy się lepiej cenić wartość organizacyi zawodowych i ich potęgę.

Dziwny i charakterystyczny objaw, że dwie zawodowe organizacye, t. j. robotnicze i agrarne, jakkolwiek główny kontyngent ich członków rekrutuje się w sferach najmniej inteligentnych, okazały największe zdolności organizacyjne, chlubią się wprost idealnem poczuciem solidarności i zdobyły dotychczas największe sukcesa. — Przeciwnie wszelkie korporacye sfer inteligentnych, lub chcących za inteligentnych uchodzić, cieszą się zwykle brakiem dyscypliny, czego dalszym następstwem brak jedności, nieporozumienia, walki wewnętrzne, niezgoda i prywata a rezultatem polityczna, zawodowa i ekonomiczna impotencya.

Przytoczę tu ilustrujący przykład ofiarności jaką się odznaczają organizacye robotnicze. — To przekonanie, że do prowadzenia wojny potrzeba przedewszystaem pieniędzy, pieniędzy i znowu pieniędzy, pojął robotnik już dawno i uważa za swój najświętszy obowiązek nałożony nań haracz bez szemrania co tygodnia uiścić, odejmując sobie i rodzinie swojej od ust niejednokrotnie. Zdarzyło mi się raz, że na pewnym zgromadzeniu politycznym we Wiedniu wdałem się w rozmowę o życiu organizacyjnym z reprezentantem jakkolwiek niebardzo wonnego, niemniej jednak szanownego zawodu „kanalarzy". — Reprezentant ten wyraził zapatrywanie, że nasza organizacya państw. urzędników kontraktowych, licząca przeszło 6.000 członków, musi być finansowo znakomicie sytuowaną w tym przekonaniu, że my z pewnością większe wkładki miesięcznie uiszczamy, jak „kanalarze". — Oczywiście nie będąc w możności potwierdzić zapatrywań interlokutora dałem wymijającą odpowiedź. — Jakież było moje zdziwienie kiedy się dowiedziałem, że kanalarze wiedeńscy, których przeciętny dochód tygodniowy wynosi 18 koron — muszą tygodniowo na cele organizacyi uiszczać 40 hal. i z punktualnością zegarka uiszczają! — Zdaje mi się, że się nie mylę w przekonaniu, podejrzywając państwowych urzędników kontraktowych, że wystąpiliby wszyscy z organizacyi, gdyby od nich żądano 1·60 K miesięcznie na cele zawodowe.

Tej ofiarności brak w naszych sferach, gdyż nie wszyscy jeszcze umieją oceniać wartość organizacyi.

Inny przykład niesłychanego braku dyscypliny w naszych sferach:

Wiadomo, że najwyższą instancyą dla wszelkich stowarzyszeń i korporacyi jest walne zgromadzenie. Uchwały walnego zgromadzenia są święte i obowiązujące dla każdego członka.

Walnym zgromadzeniem dla związku państwowego (Reichs-Verbandu) naszych stowarzyszeń we Wiedniu, jest doroczny zjazd prezesów wszystkich stowarzyszeń z całej Austryi.

Otóż na tegorocznym walnym zgromadzeniu, odbytym w maju we Wiedniu były wszystkie stowarzyszenia krajowe reprezentowane, a prezesowie tych stowarzyszeń powzięli jednomyślną uchwałę, obowiązującą bezwarunkowo wszystkie stowarzyszenia, że w Galicyi istnieć mają jedynie dwa stowarzyszenia krajowe w Krakowie dla Galicyi zachodniej, we Lwowie dla Galicyi

wschodniej. Wszystkie zaś stowarzyszenia okręgowe, jakie w tych częściach kraju istnieją przystąpić mają do odnośnych stowarzyszeń krajowych, by tym sposobem stworzyć dwie silne, celu swego świadome organizacye, które łącznie z wszystkiemi stowarzyszeniami Austryi zgodnie i jednomyślnie pracować mają dla dobra swoich członków.

Niestety! O uchwale tej nie chcą nic wiedzieć drobne stowarzyszenia galicyjskie, lecz uprawiają nadal na własną rękę politykę partykularną, ośmieszającą ogół i ich samych — dezorganizującą i tak już obojętnych i apatycznych kolegów naszych. Dziwić się tylko wypada prezesom i wiceprezesom tych stowarzyszeń, że nie zadadzą sobie pytania, po co i na co są prezesami? Jaką korzyść zyskują ich członkowie, skoro stojąc poza łańcuchem stowarzyszeń, mogą jedynie być świadkami, lecz nie uczestnikami walki, jaka w ich oczach się rozgrywa.

Gdyby tego rodzaju dezorganizujące wybryki nie były tak smutnym objawem braku wszelkiego pojęcia o dyscyplinie organizacyjnej, byłyby co najmniej bardzo śmieszne, a dopóki poczucie solidarności nie wniknie głębiej w mózgownice naszych panów Kolegów, trudno liczyć na pomyślny wynik walki. *Fsth.*

Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa rządowego personalu kancel. w Rzeszowie.

(Wieczornica. Nekrolog).

Rzeszów, we wrześniu 1908.

W dniu 23. sierpnia br. odbyło się w Rzeszowie w sali rozpraw c. k. Sądu powiatowego, nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancel. z następującym porządkiem dziennym;

I. Sprawa przeniesienia związku krajowego „Galicya“ z Rzeszowa do Krakowa.

II. Wybór prezesa, sekretarza i dwu członków Wydziału.

III. Wnioski i interpelacye.

Z powodu braku przepisanego statutem kompletu członków o godzinie 3. popołudniu, otwarto ponownie Walne Zgromadzenie o godz. 4. popołudniu. Kolega Solarski, wiceprezes Towarzystwa, w dłuższem przemówieniu przedstawił powody, które skłoniły Wydział do podjęcia akcyi, mającej na celu zorganizowanie całej Galicyi w jednym związku krajowym z siedzibą w Rzeszowie, i skreślił jasno przebieg działalności zmierzającej do utworzenia tegoż Związku.

Zaznaczył mianowicie, że Wydział tut. Towarzystwa powziął myśl założenia na prowincyi nowej organizacyi krajowej jedynie z tego powodu, że ówczesny Związek krajowy we Lwowie, — obecnie „Unia“ prowadził tylko wojnę domową, zamiast pracować energicznie dla dobra ogółu kolegów. Zwoływane w celu porozumienia i kompromisu zjazdy, nie dały żadnych rezultatów, gdyż wszelkie układy rozbijały się o upór Związku, dążącego do zagarnięcia władzy w swoje ręce, bez podziału z Stowarzyszeniami okręgowemi.

Takie postępowanie Związku skłoniło zebranych na zjeździe w Przemyślu w dniu 5. kwietnia 1908, delegatów Stowarzyszeń z Rzeszowa, Nowego Sącza, Przemyśla, Kołomyi i Jasła do zawiązania związku krajowego — „Galicya“ z siedzibą w Rzeszowie, i do wydawania własnego organu „Galicya“. By jednakowoż Związek „Galicya“ nie stał poza organizacyami całej Austryi, lecz wspólnie z niemi, złączony w centralnym Związku „Reichsverband“ w Wiedniu, mógł dążyć do spełnienia celów i zadań na siebie przyjętych, odniósł się Zarząd tymczasowy „Galicyi“ do Wydziału krakowskiego stowarzyszenia z zaproszeniem do przystąpienia do związku, proponując równocześnie przeniesienie „Galicyi“ do Krakowa, by tym sposobem członkowie Związku uzyskali prawo należenia do „Reichsverbandu“ które to prawo Stowarzyszenie krakowskie, jako stowarzyszenie krajowe, do Związku „Reichsverband“ należące, posiadało.

Wydział krakowskiego Stowarzyszenia, czyniąc zadość wezwaniu tymczasowego Zarządu „Galicyi“ zgodził się na przeniesienie siedziby Związku „Galicya“ do Krakowa, ze względu jednak, że „Galicya“ w myśl swego statutu rozciągać miała działalność swoją na całą Galicyę, zaś uchwałą konferencyi prezesów wszystkich Stowarzyszeń Austryi, odbytej w Wiedniu w dniu 13. 14, 15 i 16 maja b. r., podzielono Galicyę pod względem organizacyjnym na dwa stowarzyszenia krajowe, tj. we Lwowie dla Galicyi wschodniej, w Krakowie dla Galicyi zachodniej, wobec czego Związek, na takim statucie oparty nie mógłby być przyjęty do centralnego Związku „Reichsverband“ w Wiedniu, — postanowiono zmienić odpowiednio statut Związku by żądaniu „Reichsverbandu“ zadość uczynić. Zmianę statutu powierzono do przeprowadzenia Stowarzyszeniu krakowskiemu, które w najbliższych dniach projekt nowego statutu przedłoży.

Tak więc mamy jednę silną organizacyę w Galicyi zachodniej, która bez waśni i kłótni, w myśl hasła „jednością silni“ podjęła cichą i mozolną pracę nad posprawą bytu ogółu kolegów.

Po sprawozdaniu tem przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali:

Prezesem: kolega Waleryan Smolarz,

Sekretarzem: kolega August Beck.

Członkami Wydziału: koledzy Wojtyczka i Charchalis.

Następnie zabrał głos kolega Beck i wykazawszy, że dotychczasowa wkładka miesięczna 60 hal. wystarcza zaledwie na opłacenie lokalu i administracyi, brak zaś zupełnie funduszów na inne niezbędne wydatki, temwięcej że Stowarzyszenie zobowiązało się uiszczać od każdego członka kwotę 30 hal. Stowarzyszeniu krakowskiemu, a to 20 hal. jako wkładkę miesięczną do „Reichsverbandu“ zaś 10 hal. za dostarczaną gazetę „Łączność“ postawił wniosek na podwyższenie wkładki miesięcznej na 80 hal., natomiast zniżenie wpisowego z 2 K na 1 K.

Wnioskowi temu sprzeciwił się w swojem przemówieniu kolega Rybak z Łańcuta, żądając, by wkładki miesięczne dla członków z prowincyi pozostały w tej samej wysokości.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono podnieść wkładkę miesięczną dla członków miejscowych z 60 hal. na 80 hal. i zniżyć wpisowe z 2 K na 1 K. Dla członków zamiejscowych wkładka została niezmienioną.

* * *

Staraniem tut. Stowarzyszenia odbędzie się w dniu 10. października b. r. w sali Towarzystwa „Gwiazda“ wieczornica wspólna z paniami o godzinie $7^1/_2$ wieczo-

rem. Wstęp od osoby 1 K 20 hal., bilet dla trzech osób 3 Kor.

*

†

Dnia 10. września b. r. po długich, a ciężkich cierpieniach zmarł przedwcześnie, bo zaledwie 49 lat wieku liczący śp. **Wawrzyniec Kamiński,** oficyant c. k. Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie. Zmarły od założenia Stowarzyszenia był jego najczynniejszym członkiem, jednak przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu spożywać owoców jego cichej pracy. Liczne grono kolegów wraz z szefem c. k. Dyrekcyi Skarbu WPanem Dobiją wzięło udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć Jego pamięci!!

Do P. T. Oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Tarnowie, Radłowie, Radomyślu, Wojniczu, Ropczycach, Dębicy, Zakliczynie, Dąbrowej, Ciężkowicach i Pilźnie.

W celu zaznajomienia szerszego ogółu kolegów z postępem akcyi w sprawie poprawy naszego bytu — tudzież celem ustnego porozumienia się w sprawie ogólnej organizacyi zawodowej i naradzenia się nad środkami jakich użyć należy, by pracę nad ustawowem uregulowaniem naszych stosunków służbowych pchnąć na właściwe tory — postanowił Wydział Stowarzyszenia krakowskiego w większych miastach Galicyi zachodniej — urządzić kilka zebrań koleżeńskich.

Drugie z tych zebrań poufnych odbędzie się w dniu 4-go października 1908 roku o godzinie 1 po południu w Tarnowie w sali Towarzystwa „Gwiazda“ przy ul. Kopernika.

Ze strony Stowarzyszenia krakowskiego wezmą w zebraniu tem udział prezes i wiceprezes Stowarzyszenia, tudzież kolega Franciszek Hess z Wiednia, jako delegat „Reichsverbandu“.

Zapraszamy zatem najuprzejmiej Wszystkich Kolegów z Tarnowa i okolicy do wzięcia udziału w tem zebraniu, na którym będą mieli sposobność osobiście poinformować się dokładnie o wszystkich sprawach nas dotyczących — a nadto wyrazić w sprawach tych swoją opinię.

Przybywajcie zatem wszyscy, by dać dowód, że gdy o naszą dolę idzie, stajemy wszyscy jak jeden mąż.

Za Wydział:

Sekretarz: *M. Troneczek.* Prezes: *J. Grzesiak.*

Nowi członkowie.

W miesiącu wrześniu b. r. przystąpili do naszego stowarzyszenia następujący Koledzy:

Kraków: Leander Devossé, Franciszek Korczak-Hubicki, Roman Mazurkiewicz i Józef Brajtowicz.

Oświęcim: Karol Gizicki, Albin Jaśkiewicz, Stanisław Gawełek, Adolf Spyra.

Wadowice: Tomasz Dubel, Jan Sarapała, Bolesław Froncz, Rudolf Kaczor.

Brzesko: Franciszek Maderski.

Mszana Dolna: Józef Świtalski.

Zator: Jan Cichy:

Tyczyn: Alfred Hodoly.

Radłów: Jan Guzy.

Sucha: Henryk Mańkowski.

Bochnia: Mieczysław Dzielski, Kazimierz Bursztyn.

Kalwarya: Józef Kapka.

Pilzno: Henryk Klimek, Michał Litwicki, Julia Bednarczyk, Franciszek Tobiasz.

Grybów: Józef Krzysztoń, Ignacy Fyda, Józef Modliszewski, Adam Dunay, Stanisław Stachurski, Antoni Muchowicz, Józef Taszycki, Maryan Wilurski, Zygmunt Włoch, Franciszek Wiśniowski i Władysław Krokowski.

Dąbrowa: Antoni Bangert, Jan Golonka, Stanisław Górski, Feliks Jaworski, Władysław Jaworski, Stanisław Knap, Ludwik Korpanty, Franciszek Lorch, Franciszek Minor, Józef Maczulski, Feliks Ręgorowicz, Ignacy Wężowicz, Szymon Stano, Marya Wójcicka, Antoni Wojtanowski.

Kolegów, którzy dotąd pomimo kilkakrotnych upomnień z naszej strony zaległości nie wyrównali, prosimy obecnie po raz ostatni, by w tym miesiącu bezwarunkowo uczynić to zechcieli. W przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni w myśl § 7. b) statutu naszego stowarzyszenia wykreślić ich z listy członków, a imiona ich i nazwiska ogłosić publicznie w naszej gazecie.

ZA ZARZĄD:

Michał Troneczek sekretarz. *Józef Grzesiak* prezes.

Jan Pałasz skarbnik.

Zamiany miejsce.

Oficyant i pomocnik kancel. c. k. Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach zmieni swe miejsce służbowe z kolegą z innej c. k. Dyrekcyi Skarbu. Ewentualnie zwróci koszta przeniesienia.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy nadsyłać do rąk prezesa kolegi **Józefa Grzesiaka,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika kolegi **Jana Pałasza,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. w Krakowie, ul. św. Jana.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które w organie mają być zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi **Karola Podgórczyka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ul. Grodzka.

Pism i korespondencyi niepodpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie. — Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Równocześnie zawiadamiamy, że z dniem 7. października b. r. lokal redakcyjny przeniesiony zostaje na ul. Szewską l. 7. II. p.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: „Stowarzyszenie rządowych pomocn. urzędników kancel. w Krakowie“.